



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 5/2013**

**Jędrzej Czerep**

## **Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?**

*Główne miasta północnego Mali, a zarazem kwatery związanych z Al-Kaidą islamistów, są już w rękach Francuzów i armii malijskiej. Niestety, islamiści nie zostali w toku dotychczasowych działań militarnych pokonani ani nawet, jak się wydaje, poważnie osłabieni. Składnie i planowo opuścili obszary zurbanizowane, przegrupowując się w trudno dostępne, niegościnne tereny malijskiego interioru, skąd już niedługo podejmą zapewne działania typu partyzanckiego przeciwko siłom malijskim i zagranicznym interwentom.*

Upadek (bez jednego wystrzału) Gao, zaraz później Timbuktu i Kidal, był dla wielu obserwatorów zaskoczeniem. Zwłaszcza, że trwające tydzień ciężkie walki w niewielkich Konna, Diabaly i Douentza, od których rozpoczęła się interwencja, zwiastowały trudną przeprawę. Zadziałały tu jednak dwa czynniki.

Po pierwsze zaskoczenie: rozpoczęty z początkiem stycznia marsz islamistów na Południe miał uprzedzić i zapobiec interwencji sił afrykańskich. W dwutorowy atak na południe zaangażowali oni dużą część swoich sił. W ataku w kierunku Mopti i bazy lotniczej Sevare razem z tuareckimi *dżihadystami* z *Ansar al-Dine* poszli czarni Malijczycy i inni "afrykańscy dżihadyści" z MUJAO. Z kolei na zachodni front przy Diabaly ruszył jeden z ważniejszych komendantów lokalnej Al-Kaidy (AQIM), Abu Zeid. Chciał zapewne umocować się w lesie Wagadou, rozległym terenie, gdzie islamiści z jego frakcji zakładali ufortyfikowane bazy w 2011 roku, ale porzucili je kiedy okazało się, że do wzięcia jest Timbuktu i inne miasta na Północy. Wagadou byłoby dogodną bazą wypadową na stołeczne Bamako i sąsiednią Mauretanię, gdzie w przygranicznym obozie Mberra koczuje 60 tys. malijskich uchodźców, głównie Tuaregów i Arabów. Akcja Francuzów wzięła więc islamistów z zaskoczenia o tyle, że spodziewali się wgryźć na południe, w stronę stolicy, o wiele bardziej niż zdążyli.

Po drugie, kiedy już Francuzi przełamali opór i ruszyli na Gao, było jasne, że walki uliczne nie mają sensu. Zwłaszcza, że islamiści nie mogli liczyć na pomoc mieszkańców miast – zdecydowana ich większość miała dość terroru w imię *szariatu* i czekała na wyzwolenie. Z tych samych powodów nie mogli ukryć się wśród cywilów. Decyzja o opuszczeniu miast i powrocie na pustkowiec była więc oczywista. To na górzystym pograniczu Mali i Algierii od 10 lat islamiści czuli się prawdziwie u siebie. W miastach zagościli dopiero w kwietniu zeszłego roku. To jednak



## Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?

FAE Policy Paper nr 5/2013

Jędrzej Czerep

nie z Timbuktu czy Gao, ale z odległych pustynnych i górskich przestrzeni od lat prowadzili zaskakujące wypadki na sąsiednie kraje i bogacili się na przemyśle. I to na terenach oddalonych o setki kilometrów od asfaltowych dróg są rzeczywiście groźni.

W góry na pograniczu z Algierią mieli się wycofać lider *Ansar al-Dine*, Iyad Ag Ghali, oraz Abu Zeid. „Wyparowali” też ludzie Belmochtara (tego, który wziął setki zakładników w rafinerii w Algierii) i powstały miesiąc temu batalion *Ansar al-Sharia*, który z zamieszkujących okolice Timbuktu Arabów-Berabiszów (Beduinów) skrzyknął charyzmatyczny Amar Ould Hamaha. Liderzy maghrebskiej Al-Kaidy odgrażają się, że w walce pustynnej są prawdziwymi ekspertami i czekają na Francuzów z niecierpliwością.

Rzeczywiście, od lat szkolili się i nabywali praktyki w atakach partyzancko-terrorystycznych. Prawdziwą gratką będą dla nich teraz wypadki na mniejsze patrole zagranicznych wojsk, czy ataki na odległe posterunki i garnizony, oraz podjazdy na sąsiednie Niger i Algierię. I to m.in. dlatego Francuzi pragnęliby wycofać się z Mali tak szybko, jak będzie to możliwe, czyli kiedy przekażą odpowiedzialność za sytuację na północy partnerom malijskim i afrykańskim, lub siłom pokojowym ONZ. Pytanie, czy zrobią to wkrótce po wyzwoleniu miast, czy będą chcieli dokończyć misję w górach i na pustyni.

### Rośnie napięcie etniczne

Potwierdziły się niestety obawy o akty odwetu i stosowanie zbiorowej odpowiedzialności na Tuaregach i Arabach, sprzyjających islamistom w powszechnym mniemaniu lokalnej ludności i armii malijskiej. Tuaregowie są na północy Mali mniejszością, dodatkowo przetrzebioną ostatnią falą uchodźstwa. Po tym, jak zaraz na początku interwencji ujawnione zostały prowadzone przez wojsko Mali egzekucje w wojskowej bazie Sevare, Amerykanie przyznali, że szkoląc armię malijską popełnili błąd. Skoncentrowali się tylko na podniesieniu umiejętnościach bojowych, a pominęli wpojenie zasad etyki i moralności.

W Gao po wejściu Francuzów i Malijszczyków dochodziło do samosądów. W Timbuktu we wtorek 27 stycznia ludność spłądowała sklepy należące do Algierczyków i Mauretańczyków. Co prawda w niektórych z nich znaleziono amunicję i sprzęt do komunikacji radiowej, ale wiele z włamań przeprowadzono „na ślepo”. Do Mauretanii ruszyła kolejna fala uchodźców, tym razem



## Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?

FAE Policy Paper nr 5/2013

Jędrzej Czerep

to przedstawiciele grup etnicznych, które obawiają się o swoje bezpieczeństwo w nowej rzeczywistości.

W Kidal na dalekiej północy, gdzie ludność „biała” (głównie Tuaregowie) stanowi większość, miejscowi rebelianci (ze świeckiego ruchu separatystycznego MNLA i nowej, ugodowej frakcji, która wyłamała się z *Ansar al-Dine*) apelowali, żeby Francuzi weszli do miasta bez towarzyszącej im armii malijskiej. Nie bez przyczyny: to w tym regionie, nieopodal Aguelhok, na początku 2012 roku Tuaregowie z *Ansar al-Dine* dokonali pierwszego pokazu przemocy: w brutalnej masakrze zamordowali ok 100 żołnierzy i cywilów wywodzących się z „czarnego” południa. Dziś rosną obawy o odwet.

Prezydent Mali odpowiadając 31 stycznia na pytanie dziennikarzy o napięcie etniczne podkreślił, że w Mali nie ma wrogości etnicznej. W tym samym jednak zdaniu dodał, że armia usilnie pracuje, aby uniknąć przemocy na tym tle. Nie umniejszając trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się Tuaregowie po wyparciu islamistów z miast, trudno nie zauważyć, że nie miała ich część, po raz drugi w ostatnim czasie, „postawiła na złego konia”. Pierwszym był Muammar Kaddafi, za którego przegraną sprawę walczyli do samego końca; drugim – islamiści spod znaku Al-Kaidy. Biorąc ich za kompanów i uczestnicząc w terroryzowaniu ludności i niszczeniu symboli lokalnej kultury, skutecznie nastroili przeciwko sobie lokalne społeczności i władze (zwłaszcza niższego szczebla). Może to na długo oddalić realizację słusznych postulatów autonomii i rozwoju. Jedynym partnerem z północy do rozmów o pojednaniu pozostaje dziś świecki separatystyczny ruch tuarecki MNLA, najslabszy militarnie i skompromitowany próbami wiązania się w sojusz z islamistami z *Ansar al-Dine* (na którym ci ostatni zawsze go ogrywali). Wg relacji mieszkańca Gao, dzisiejsi zwycięzcy nie chcą słyszeć więcej słowa „Azawad” (niepodległe państwo tuareckie na północy Mali). To od tego zaczęły się wszystkie tragedie, jakie spadły na Mali w ciągu ostatniego roku.

### Co ze skarbami Timbuktu?

Pierwsze raporty z wyzwolonego Timbuktu alarmowały o barbarzyńskim zniszczeniu przez odchodzących islamistów bezcennych średniowiecznych manuskryptów. Timbuktu przez stulecia było centrum nauki islamskiej w Afryce. Zachowały się tu bezcenne zbiory pism o religii, geografii, astronomii, medycynie, a także traktaty o historii imperium Songhai, częściowo



## Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?

FAE Policy Paper nr 5/2013

Jędrzej Czerep

niezbadane, a zadające kłam tezie, że Afryka nie miała w okresie przedkolonialnym pisanej historii...

Przez 10 miesięcy rządów *Al-Kaidy* i *Ansar al-Dine*, mimo niszczenia mauzoleów sufickich świętych, kolekcje manuskryptów pozostały nietknięte. Kiedy było już pewne, że Francuzi pojawią się lada dzień, w nocy 23 stycznia *dżihadyści* weszli do nowego, ufundowanego przez RPA budynku Instytutu Ahmeda Baby, gdzie spalili nieznaną jeszcze ilość skarbów kultury. Był to bezsensowny akt zniszczenia, w swej wymowie podobny do zdewastowania przez talibów starożytnych rzeźb Buddy w Afganistanie.

Trudno nie mieć wrażenia, że atak na kulturę zaplanowany został jako cios w interweniujący Zachód, z którym kojarzone jest np. UNESCO. Skargi tej instytucji na niszczenie zabytków z Listy Światowego Dziedzictwa bardzo irytowały islamistów. Pierwsze szacunki mówią, że brakuje ok 2 tys. dokumentów – część została zapewne skradziona i być może będzie przedmiotem targów, na których islamiści mogą nieźle zarobić. Na szczęście większość, ok. 28 tys. dokumentów ze zbiorów Instytutu, na wiosnę zeszłego roku udało się ewakuować do Bamako. Prawdopodobnie większość z brakujących manuskryptów została wcześniej zdigitalizowana. Dalsze dziesiątki, lub setki tysięcy pozostały w prywatnych kolekcjach rodzin w Timbuktu (pogratulować mogą sobie dziś ci, którzy nie chcieli przekazać ich muzeum). Ewidencja rozproszonych zbiorów dopiero się zaczyna, ale potwierdzają się raporty z zeszłego roku, że z wejściem islamistów, właściciele kolekcji ukryli je, aby nie ucierpiały w niepewnych czasach. Jest więc nadzieja, że bilans strat dla kultury nie będzie tak zły, jak się początkowo wydawało.

### **Nowa siła w regionie: Czad**

Czad przebojem wkroczył na arenę konfliktu w Mali. Choć nie należy do zachodnioafrykańskiego bloku gospodarczego ECOWAS, który formuje siły interwencyjne AFISMA, zadeklarował wysłanie 2 tys. żołnierzy. Co ważne, są to jedyne wojska afrykańskie, które mają doświadczenie w walkach pustynnych (są nawet prekursorami ich nowoczesnego wydania: w 1987 roku dzięki lekkim *pickupom* marki Toyota żołnierze czadyjscy pokonali w wojnie granicznej Libię; dziś te japońskie półciężarówki są podstawowym wyposażeniem każdej grupy rebelianckiej w regionie).

W dn. 30 stycznia rzecznik AFIMSA, iworyjski pułkownik Yao Adjoumani szacował, że Zachodnia Afryka wystawiła jak dotąd 1428 żołnierzy (z Beninu, Burkina Faso, Wybrzeża Kości Słoniowej, Ghany, Senegalu, Sierra Leone i Togo) z deklarowanej kilkakrotnie wyższej liczby. To wciąż ponad 2-krotnie mniej, niż jest w Mali Francuzów. Głównie stacjonują w bezpiecznych miejscach i sąsiednim Nigrze. Tego samego dnia Czad miał już w terenie 1700 z obiecanych 2000 żołnierzy. W wywiadzie dla serwisu *France24* rzecznik armii czadyjskiej komentował: wszędzie tam, gdzie wchodzi Francuzi, są z nimi siły czadyjskie, zwłaszcza siły specjalne. To one zdobywały Gao, wchodziły do Timbaktu. We wtorek 30 stycznia siły czadyjsko-nigryjskie samodzielnie zdobyły Ansongo, 80 km na południe od Gao.

Udział Czadu, kraju niedotkniętego dotąd atakami islamistów z AQIM lub nigeryjskiej *Boko Haram*, choć narażonego na nie, stanowi dla Francuzów prawdziwe wybawienie. Nie dość, że siły z tego kraju mogą okazać się bezcenne w walkach na pustyni i w górach, to Francuzi będą mieli komu przekazać pałeczkę i odpowiedzialność za nieuniknione błędy. Rola Czadu jest o tyle godna uwagi, że kilka tygodni wcześniej kraj ten wysłał wojska dla ochrony stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej przed rebeliantami grożącymi jej władzom. Czad, sojusznik Francji, urasta do roli regionalnego hegemonu w Sahelu i Afryce Środkowej. O ile zaangażowanie Czadu ma znaczenie polityczne, inne kraje kalkulują udział w wielkiej koalicji ekonomicznie. Burundi, które zgłosiło w ostatnich dniach chęć udziału w misji, liczy przy okazji na zarobek. Wojna w Mali toczy się głównie za pieniądze donorów z Zachodu. Z 455 milionów dolarów, które świat obiecał podczas niedawnej konferencji, tylko 50 pochodzi z Unii Afrykańskiej. Władze Burundi, które zmagają się z problemem demobilizowanych żołnierzy bez zajęcia, chcą upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: zarobić i rozładować napięcia wewnętrzne. Przykład tego kraju pokazuje, że zakończył się pierwszy etap akcji militarnej, a z dnia na dzień rośnie znaczenie targów dyplomatycznych wokół Mali.



## Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?

FAE Policy Paper nr 5/2013

Jędrzej Czerep

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 5/2013

**Mali w obliczu wojny  
z partyzantką islamską ?**

**Autor: Jędrzej Czerep**

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych, publicysta. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych oraz zjawisk kulturowych.



## Mali w obliczu wojny z partyzantką islamską ?

FAE Policy Paper nr 5/2013

Jędrzej Czerep

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

### Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.